Rok VIII. Kraków-Podgórze, Środa 6 Kwietnia 1910 Nr. 78

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu), na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc

Administracya „NOWIN" ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Sytuacya parlamentarna w Austryi.

Wiedeń. Sesya wiosenna Izby posłów ma trwać (z małą przerwą podczas święta grecko-kat.) od 14 kwietnia do 14 maja, poczem prace parlamentu przerwane będą znowu z powodu Zielonych Świąt. Prezydent Pattai chce mimo protestu Unii słowiańskiej postawić na pierwszym punkcie porządku dziennego projekt ustawy o pożyczce 182 milionów koron. Z tego powodu socyaliści i Unia słowiańska zapowiadają na pierwszem posiedzeniu protest i wniosek o zmianę porządku dziennego. Przyjdzie więc ponownie do ważnego głosowania nad tą sprawą i wszystkie stronnictwa zjawią się na pierwszem posiedzeniu w pełnym komplecie.

Oprócz ustawy o pożyczce ma być w sesyi wiosennej podjęta definitywna reforma regulaminu Izby, a ustawa o pragmatyce służbowej odesłana do komisyi, o ile możności bez pierwszego czytania. Główny ciężar pracy spoczywa jednak na komisyi budżetowej.

Sejmy nie będą obradować ani przed ani po Zielonych Świętach.

Obstrukcya gabinetu i próba utworzenia większości.

Wiedeń. Bar. Bienerth, który w poniedziałek był na dłuższej audyencyi u cesarza, podjął znowu rokowania ze stronnictwami celem utworzenia stałej większości parlamentarnej i zamierza zrekonstruować gabinet.

Bar. Bienerth pragnie zaś zwołać konferencyę niemiecko-czeską dla obrad nad sprawą sporu niem.-czeskiego.

Pierwsze posiedzenie Izby odbędzie się 14-go kwietnia.

Rewizya senatorska w Warszawie.

Straszny popłoch wśród łapowników warszawskich.

Blady strach padł na urzędników intendantury wojskowej w Królestwie Polskiem.

„Rewizor z Petersburga", senator Neudhardt zarządził onegdaj w nocy rewizye nagle i niespodzianie we wszystkich biurach i u wszystkich fabrykantów i kupców, mających stosunki z intendanturą. Chodziło o wykrycie, jakie *łapówki* pobierali panowie intendenci.

Ogółem dokonano w nocy 126 rewizyj w mieście. Czynnych było 70 *sędziów* śledczych; cała policya, żandarmerya, a nawet wojsko było zmobilizowane.

Rewidenci przeglądali wszędzie przedewszystkiem księgi handlowe, korespondencye itd., wogóle wszystko, coby mogło poinformować o rodzaju stosunków danej osoby z intendanturą.

Wszystkie te książki, wszystkie wogóle dokumenty rewidenci zabierali. Pakowano je w worki przygotowane, worki te opieczętowano, dodano do nich odpowiednie napisy i odsyłano na razie do kancelaryi oberpolicmajstra, która na kilka godzin zamieniła się na olbrzymi skład dokumentów rewizyjnych.

Senator Neudhardt tymczasem bawił w kancelaryi oberpolicmajstra od północy aż do godz. 11 przed południem i opuścił ją wówczas dopiero, kiedy otrzymał już wszystkie raporty z rewizyj dokonanych. Opuścił ją, aby udać się do kilku banków i domów bankierskich i tam w obecności osób interesowanych dokonać opieczętowania kasetek (*safes*) urzędników intendentury, oraz dostawców dla niej.

Rewidenci starali się wogóle, w czasie rewizyi, zgromadzić nawet materyał, któryby dostarczył informacyi o stanie majątkowym urzędników intendantury itd.

Wszystkie te dokumenty z kancelaryi oberpolicmajstra będą przewiezione do kancelaryi senatora Neudhardta przy ul. Jasnej.

Jednocześnie odbywały się wczoraj w nocy rewizye w obrębie całego warszawskiego okręgu wojskowego, u wszystkich urzędników intendentury i u wszystkich dostawców dla niej.

Rewizya wczorajsza odbywała się w Królestwie Polskiem w porozumieniu z senatorem Garinem, który obecnie dokonywa rewizyi w Moskwie.

Mają one związek dlatego, że wielu fabrykantów, kupców i przemysłowców w Królestwie Polskiem trudni się dostawami dla intendentury w Moskwie i w całem wogóle państwie.

Rewizya dostarczyła rewidentom olbrzymiego materyału, u wielu bowiem dostawców znaleziono w księgach handlowych i kopiałach dane, ilustrujące dokładnie stosunek dostawców do intendentury i do poszczególnych jej urzędników.

W czasie rewizyi zwrócono uwagę na to, że wielu dostawców dla intendentury posiada olbrzymie majątki, chociaż przed otrzymaniem dostawy byli ludźmi wcale niezamożnymi.

Rewizya w Łodzi.

Także w Łodzi odbyła się generalna rewizya senatorska. Trwała przez cały dzień i ukończona została dopiero późnym wieczorem.

Dokonano szczegółowej rewizyi w fabrykach Tow. akc. I. K. Poznańskiego, Karola Scheiblera, Heinzla i Kunitzera, Juliana Heinsla „Zawiercie", oraz w kantorach fabrycznych Barcińskiego, A. Prusaka, Karola Hofrichtera, Braci Schlosbergów, Ludwika Grohmana i S. Rosenblatta.

Niezależnie od rewizyi w fabrykach i biurach, rewidowano mieszkania dyrektorów i wyższych urzędników fabrycznych. Z fabryk zabrano księgi i kopiały; w mieszkaniach zaś korespondencyę prywatną, a nawet notatniki podręczne.

Najdłużej rewizya trwała w fabryce Tow. akc. I. K. Poznańskiego, bo przeszło 13 godzin; rozpoczęto ją o godz. 1 w nocy, ukończono wczoraj po godzinie 3 po południu.

Do czynności rewizyjnej zmobilizowano wszystkich urzędników sądowych, policyjnych i całą żandarmeryę. Rewizyą kierowało dwóch delegowanych z Warszawy członków komisyi senatorskiej, prokurator piotrkowskiego sądu okręgowego, kilkunastu podprokuratorów, sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi przy piotrkowskim sądzie okręgowym i wszyscy sędziowie, obecni w Łodzi.

Ogółem dokonano rewizyi w 26 fabrykach i mieszkaniach dyrektorów; zabrane stamtąd księgi handlowe, korespondencyę i dowody fabryczne wywożono furgonami.

Kilka słów w sprawie muzyki kościelnej w Krakowie.

Widocznie na skutek od dłuższego czasu trwających przykrych zatargów o płacę wśród chóru (nader licho wynagradzanego) katedry na Wawelu pojawił się w warszawskim „Przeglądzie muzycznym" artykuł, który, zawierając gorzką pono prawdę, zasługuje na rozwagę.

Autor artykułu, znaczony inicyałem K., zaczyna:

„Kraków słynął zawsze z kultu dla muzyki kościelnej, a tak katedra jak kościół Panny Maryi wybitne w tym kierunku zajmowały stanowiska. Szczególnie kat. dra na Wawelu, gdzie nie brak było wśród duchowieństwa znakomitych muzyków i twórców wielu monumentalnych dzieł muzycznych, słynęła do niedawna jeszcze, szczególnie w czasie nabożeństw pasyjnych w wielkim poście, z wykonywania utworów śpiewu kościelnego".

Stosunki się jednak zmieniły.

„O ile wiemy, już niezapomnianej pamięci kardynał Dunajewski odczuwał swego czasu potrzebę utworzenia kontroli duchownej nad muzyką kościelną w swej dyecezyi. Wybrał przeto z pomiędzy młodych kapłanów osobistość o wybitnym talencie muzycznym i, dając mu możność odbycia na razie studyów krótkich u Moriconiego w Rzymie, zamyślał wysłać go do Ratyzbony celem gruntownego wykształcenia — w przewidywaniu, iż utworzenie takiego inspektoratu muzyki kościelnej i powierzenie tego stanowiska kapłanowi zamiłowanemu i kompetentnemu w tym nowym swoim zawodzie, może przynieść wielkie korzyści tak co do samego „Cantu" liturgicznego duchowieństwa, jak i wogóle krzewienia muzyki kościelnej. Niestety, śmierć nie dozwoliła wykonać i wprowadzić w czyn doniosłego planu — następstwa widzimy dziś w coraz większym upadku tak „Cantu" liturgicznego jak i muzyki kościelnej w ścisłem znaczeniu tego wyrazu. Doszło do tego, że w Wawelskiej katedrze nieraz modlić się nie można, słuchając elukubracyj śpiewu solowego, wykonywanych przez ludzi posiwiałych, bez głosu — ludzi, którzy zresztą nawet w młodości swej nigdy głosu do popisu solowego nie posiadali, a cóż dopiero dzisiaj? „Bije się" mszę za mszą bez chóru męskiego, bo trudno nazwać chórem w katedrze garstkę ludzi mało muzykalnych, bez głosów; jest to przeważnie młodzież w mundurkach szkolnych, lub taka, która te mundurki przed niedawnym czasem nosić przestała. I to dzieje się w tej katedrze, gdzie przy organach zasiadali mistrze tej miary co Gorączkiewicz, Studziński, Rychling. A wszakże do niedawna jeszcze chór w katedrze na Wawelu był, śmiało rzec można, znakomity. Tworzył go zespół ludzi muzycznie wykształconych, o głosach pięknych i wyszkolonych, a prowadził mu jeden z bardzo utalentowanych dziś młodych muzyków. I nagle chór ten zniknął, aż trzeba było dociekać powodów, co tych zamiłowanych muzyków zmusiło do opuszczenia murów świątyni. I dowiedział się świat, że chodziło tu o rzecz stosunkowo marną, o małe podwyższenie honoraryum (!), o które długo proszono drogą legalną.

Organistą katedralnym jest, jak wiadomo p. Dec, doskonały muzyk, jeden z niewielu wykształconych organistów polskich. Nie może on sobie jednak dać rady ze stosunkami.

Czytamy w „Przeglądzie Muz.":

„Dużo złego sprawia stosunek „organisty" do swej władzy przełożonej, brak własnego zdania w rzeczach, dotyczących organizacyi i działalności chóru katedralnego. „Brak funduszów", to tłómaczenie, które nie wytrzymuje krytyki, chociażby z tego powodu, iż o wiele mniej w środki materyalne zasobne kościoły są w stanie przy dobrych chęciach i pietyzmie dla sprawy znaleść punkt wyjścia i mieć bardzo dobry zespół chóralny. A niechaj miarodajne czynniki nie lekceważą tego, iż parodyowanie śpiewu przeszkadza tylko w modlitwie i zmusza do opuszczenia murów świątyni".

Do powyższego artykułu redakcya „Przeglądu Muz." dodaje jeszcze następującą notatkę:

„Oprócz chóru, o którym wspomina autor, w katedrze wawelskiej jest jeszcze drugi zespół chóralny (dawniejsi „rorantyści"), posiadający poważną fundacyę; zdaje się więc, że utrzymanie odpowiedniego chóru (ewentualnie i dwóch) w katedrze wawelskiej jest możliwem do urzeczywistnienia. Słówko o tej fundacyi i „rorantystach".

Zygmunt I., fundator kaplicy Jagiellońskiej na Wawelu, ustanowił był przy kaplicy chór, obowiązkiem którego było wykonywać pienia religijne rano podczas mszy zwanej „Rorate". Na utrzymanie chóru ustanowioną była fundacya, istniejąca po dzisdzień. Od czasu rozbioru Polski fundusze zmalały, gdyż dziesięciny pobierali rorantyści z dóbr leżących w Poznańskiem i Królestwie, a rząd austryacki odjął też pewne należytości „wieczyste" (według dekretu Zygmunta I. z r. 1540 nie 1543), które pobierali rorantyści z salin bocheńskich, oraz z cła krakowskiego. Z nastaniem nowych ustrojów politycznych odpadły te dochody „zupełnie". Celem zachowania lojalności wobec wieczystego edyktu arcybiskupa Gamrata, który pod klątwą zabronił zniesienia rorantystów, u-

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

Ciąg dalszy.

Kazia klasnęła w ręce, poczem robiąc smutną minę:

— Ale ja będę uboga. To nie wesołe.

— Ależ nie — rzekł doktor z uśmiechem — nie będziesz uboga, skoro Staś z tobą się ożeni.

Chłopiec zaczerwienił się po uszy. Kazia, która usiadła koło niego, przysunęła się doń jeszcze bliżej i podając naprzód biust i przechylając zalotnie główkę, niby mała kokietka:

— Naprawdę? — pytała, patrząc mu w oczy. — Naprawdę ożenisz się ze mną?

Chłopiec odwrócił się i odpowiedział szeptem, mocno wzruszony:

— Tak, przyrzekam ci to, Keziu. Ożenię się z tobą, jeżli będziesz tego chciała.

Widząc pozę swej córki, doktor zmarszczył brwi:

— Trzymaj się prosto, Keziu — rzekł surowo.

Powstał od stołu a za nim dzieci. Podczas gdy zeszli ku werandzie, Kazia zaciągnęła Stasia w głąb ogrodu, ku niskiemu parkanowi, którym był ogrodzony. Poza parkanem ciągnął się drugi ogród, a raczej park, zupełnie zaniedbany i dziki; zaś zaroślí tworzył ścianę zieloną, nieprzejrzaną.

Doktor Korski z werandy słyszał głosy obojga dzieci. Kazia chwilami podnosiła głos i wybuchała srebrnym śmiechem; Staś odpowiadał to nem przyciszonym, gardłowym, głębokim ale niepewnym chłopca, który nie skończył jeszcze mutować.

Doktor pomyślał:

— Żadna byłaby z nich para, nie ma co mówić.

Doktor miał racyę; para byłaby dobrana. Kazia była bardzo zgrabna. Owalna twarz o delikatnych rysach, prostym nosku, dużych oczach, o cerze różowej i tylko na czole białej zapowiadała przyszłą piękność. Jakkolwiek była o kilka miesięcy młodsza od Stasia, figurka jej w biodrach i biuście była ukształtowana prawie jak u kobiety. Ramiona jej utoczone wypełniały rękawy stanika i dawały mu te kształty bujne i pulchne, tak ładne i tak rzadkie u młodych panienek. Czarne włosy rozpuszczone spływały czarną falą na ramiona. I co chwila koniuszkiem języka zwilżała sobie wargi.

Obok niej przed oczyma doktora rysował się Staś. W porównaniu z Kazią ten chłopiec, blondynek, trochę blady i delikatny, sprawiał wrażenie dziecka, ale był równie zgrabny a ubrany bardzo starannie. I on miał wielkie oczy, ale niebieskie i dziwnie przejrzyste, w których zwierciadle się coś tajemniczego, dalekiego jak na dnie źródła kamyk świecący. Staś stał spokojnie, nie spuszczając z oczu ruchliwej Kazi.

— Żeby to mogło się stać! — myślał doktor Korski. Ale to głuptas. Chłopak odjedzie i zapomni..

Jednakowoż rozważał, że Staś, mimo swoich czternastu lat, był chłopcem o umyśle zrównoważonym i temperamencie spokojnym, nie romantycznym, ale zdolnym do nadzwyczajnej intensywności uczuć.

Doktor przypomniał sobie czas, gdy leczył ojca Stasia, pana Sawickiego, urzędnika skarbowego, rażonego udarem mózgowym. Staś wówczas nie chciał ani na chwilę odstąpić od łóżka ojca, niestrudzenie czuwał nad chorym całemi nocami, troskliwszy nawet od matki, która pod wpływem zmęczenia niekiedy zasypiała. Nikt tak jak Staś nie umiał chorego, łatwo się rozdrażniającego i niecierpliwego, otoczyć delikatnemi staraniami. Jakoż w pierwszym rzędzie Stasiowi doktor udzielał wskazówek, tyczących się pacyenta, przeświadczony, że Staś niczego nie zaniedba i o niczem nie zapomni.

Osobliwa przyjaźń, wynikła ze wspólnych starań i z obopólnego podziwu, połączyła niebawem dojrzałego mężczyznę z tym młodzieniaszkiem.

Skoro pan Sawicki został uleczony — uleczony jak to bywa w podobnych wypadkach, z pozostałym lekkim paraliżem prawego ramienia i ustawicznie zagrożony ponownym atakiem, obie rodziny kontynuowały zawarty stosunek.

Doktor ofiarował się udzielać korepetycyj Stasiowi z matematyki — i Staś przychodził do domu doktora naprzód dwa razy na tydzień, potem codzień, gdy zaprzyjaźnił się z Kazią. Przychodził po południu, gdy ukończył swe lekcye i pozostawał z nią do wieczora. Rzadko jadł z nią podwieczorek, bo myśl, że przygotowała go Magda idyotka, odbierała mu apetyt. Tym razem przezwyciężył swój wstręt, bo był to ostatni wieczór, który spędzał z Kazią. Pan Sawicki został z awansem przeniesiony do Wiednia — i Staś opuścić miał miasteczko R. wraz ze swymi rodzicami, odjeżdżając wieczornym pociągiem o godzinie siódmej.

Zmierzch czerwcowy zapadał powoli. Doktor siedział na werandzie i spoglądał na parę dzieci. Wyobraźnia malowała mu ognisko domowe, przy którem on, starzec, dokończy żywota, między Stasiem a Kazią dorosłemi i pobranemi. Nie byliż oni przeznaczeni i jak stworzeni dla siebie ze względu na odrębność swych natur, które trudno, by były bardziej zróżnicowane? I przypomniał sobie doktor szopenhauerowską formułę miłości:

„Kochankowie powinni się *neutralizować* nawzajem jak kwas i zasada soli metalicznej".

(Ciąg dalszy nastąpi).

trzymuje się i dzisiaj ta skromna „kapela“, licząca dawniej 11-tu członków, dziś zaś... 4, którzy pobierają za to 30 centów (60 halerzy) dziennie, tak że utrzymanie ich kosztuje miesięcznie 80 koron (!!!). Oczywiście dawniej znajdowali się między rorantystami i t. zw. falsetyści, co umożliwiało wykonywanie dzieł na głosy mięszane; dziś 2 tenorów i 2 basów zastępuje ich. Są to po części niezawodowi śpiewacy, mimo to jednak głosy ich i zapał zasługują na pewne uznanie, a słuchanie ich produkcyi (rano o pół do 8-mej) nie sprawia tych często niemiłych wrażeń co chór katedry“.

Od siebie dodajemy, że byłoby pożądane zbadać i ocenić krytycznie także stosunki muzyczne w innych krakowskich kościołach.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. Lekarz salinarny dr M. Kazrlik uległ nieszczęśliwemu wypadkowi; spadłszy ze stołka, złamał sobie żebro i leży chory. Wobec śmierci dra Steinera i wypadku dra K., saliny są obecnie pozbawione lekarza.

W sobotę odbyło się święcone w „Sokole“ przy b. licznym udziale druhów. Jednym z tematów, poruszanych w toku rozmowy towarzyskiej, była kwestya budowy domu własnego.

Biała. W niedzielę 3 b. m. odbył się staraniem „Czytelni polskiej“ w Białej Wieczorek Mickiewiczowski. — Dość obszerna, jak na tutejsze stosunki, sala „Czytelni polskiej“ była prawie po brzegi, mimo dość wygórowanych cen miejsc, publicznością wypełniona.

Słowo wstępne wygłosił ze swadą dyrektor miejscowego seminaryum nauczycielskiego p. Stein. Chór męski pod batutą nauczyciela p. Truki był nieco za słaby, lecz świetnie wyćwiczony. Griega sonata f-dur na skrzypce i fortepian wykonana została zachwycająco przez pp. St. Gąsiorowskiego, ucznia prof. Wierzuchowskiego i Wł. Gąsiorowskiego, ucznia prof. Lalewicza.

Śpiew solo wykonała p. Jadwiga Dybowska, uczennica prof. Al. Bandrowskiego, której w dowod uznania i podzięki wręczono wspaniały bukiet, a huczne i niemilknące oklaski, wyrażające powszechną i szczerą sympatyę, wywołały jeszcze trzykrotnie po zapadnięciu kurtyny artystkę na scenę.

W części drugiej odegrano wyśmienicie, z prawdziwem wylaniem wewnętrznego żalu, Mickiewicza: „Dziady“, Część II., która wypadła również nie źle, głos jednak starca był nieco za silny, a mało drżący.

Słowem cały Wieczorek Mickiewiczowski wypadł jak najpomyślniej.

Niezwykłe zapełnienie sali publicznością, mimo odbywającego się w tym czasie w hotelu pod „Czarnym Orłem“ koncertu, niech będzie dla inicyatorów Wieczorku Mickiewiczowskiego najlepszym dowodem uznania potrzeby częstszego urządzania tego rodzaju występów scenicznych, oraz podzięką za ich niezmordowaną pracę około podtrzymania na kresach ducha narodowego, tudzież bodźcem i zachętą do dalszej intenzywnej pracy. *Antjan.*

W sobotę aresztowano Ignacego Steuera, rzeźnika, który zdefraudował 30.000 kor. na szkodę Towarzystwa rzeźników. Odstawiono go do więzienia w Wadowicach.

Zabójstwo rządcy w Płaszowie.

Rozhukani parobcy zabijają w stajni surowego rządcę.

Przed dwoma dniami rządca dóbr Płaszów marszałka p. Czecza z Bierzanowa, Feluś, człowiek surowy i przez służbę folwarczną nielubiany, został zamordowany przez parobków. Zastawszy ich śpiewających w stajni, nakazał im spokój i zajęcie się robotą; a gdy jeden zuchwale począł się stawiać, rządca w gniewie go podobno uderzył. Na to parobek drągiem zadał rządcy cios tak silny w głowę, że rządca padł bez przytomności. Inni parobcy wówczas poczęli się znęcać nad leżącym, bić i kopać go, poczem rozbiegli się.

Rządcę znaleziono w stajni bezprzytomnego, **w stanie groźnym**, i odwieziono go do szpitala w Krakowie, gdzie lekarze nie rokują nadziei utrzymania go przy życiu wobec złamania czaszki i ciężkich wewnętrznych obrażeń, pochodzących od kopania podkutymi butami.

Zawiadomiona o zbrodni żandarmerya, zaaresztowała czterech parobków i odstawiła ich do aresztu sądowego w Podgórzu. Są to: Jan Lizak, dwaj jego synowie Michał i Władysław i Piotr Czernik.

Z teatru miejskiego. Ostatnia nowość repertuaru „Srebrne szczyty“, komedya T. Konczyńskiego, grana będzie dziś i w piątek. — We środę wznowienie świetnej komedyi Fredry „Pan Geldhab“. — We czwartek „Wielki Fryderyk“ Nowaczyńskiego.

Z Dyrekcyi teatru miejskiego komunikują nam: Ze względu na liczne spóźnianie się publiczności do teatru dyrekcya ponawia przypomnienie, iż z chwilą rozpoczęcia się aktów drzwi od sali widzów bywają zamknięte. Zarząd teatru, nie mogąc odstąpić od raz przyjętej zasady, uprasza publiczność, by zechciała przestrzegać punktualności, o ile nie chce być narażoną na przykrość wyczekiwania na korytarzach teatru.

Dni świąteczne okazały się bardzo korzystne dla frekwencyi w teatrach. Zarówno popołudniowe, jak wieczorne przedstawienia w teatrze miejskim odbyły się wobec szczelnie zapełnionej widowni. Na popołudniowem przedstawieniu „Kościuszki“ w teatrze miejskim byli włościanie, uczestnicy wycieczki Czytelni akad. Koła T. S. L.

W teatrze ludowym panowało również przepełnienie.

Z teatru ludowego. *(„Koziołki“)*. Znana i ulubiona wiedeńska farsa Hirschberga i Kratza „Koziołki“, pełna groteskowego humoru, zgromadziła w sobotę w teatrze ludowym liczną publiczność. Grano żywo i naogół dobrze. Na pierwszy plan wybił się p. Turski w roli Grunwalda, wyborny, gdy po dokonanej transfuzyi krwi z kozła, nabrał manier, właściwych temu zwierzęciu. Zasługa p. Turskiego jest tem większa, że potrafił wywoływać wybuchy szczerego śmiechu, nie wpadając w szarżę, do której ta rola usposabiała. Również doskonałym, jak zawsze, był p. Poleński jako ognisty Węgier, z papryką w krwi, zamieniony później w baranka przez amerykańskiego doktora, a pp. Jarniński i Szarkowski dostroili się doskonale do swoich partnerów. Z kobiecych ról podnieść należy z uznaniem grę p. Gajewskiej, jako despotycznej małżonki i p. Kolman, jako czułej teściowej; p. Górska wyglądała ładnie.

Publiczność bawiła się doskonale, przerywając niejednokrotnie akcyę salwami serdecznego śmiechu i oklasków. Niewątpliwie wesoła ta farsa utrzyma się dłużej w repertuarze teatru ludowego. *zast.*

Z Dyrekcyi teatru ludowego komunikują nam: Melodyjna i efektowna operetka „Lalka“ daną będzie dziś na ogólne życzenie. Jadwiga Brzozowska, niezrównana w roli Alezyi, budzi wielkie zainteresowanie swoją piękną dykcyą i śpiewem. Maksimusa odśpiewa prof. Isakowicz. W akcie II. taniec hiszpański odtańczy p. Helena Górska. — We środę powtórzone będą „Koziołki“. — We czwartek „Czarodziej z nad Nilu“. Odbywają się próby z senzacyjnej nowości, która obiegła wszystkie sceny Europy. Jest nią „Katastrofa kolejowa“ Eberharda Mullera, w tłomaczeniu dra Eichenbauma. Próbami kieruje sam dyr. Rygier, który objął w tej sztuce rolę główną (maszynista Klausen). Premiera w piątek.

Dyrektor Rygier podpisał onegdaj kontrakt, którym wydzierżawił budynek w Parku krakowskim na sezon letni. Dyr. Rygier będzie przez lato, począwszy od połowy lipca, wystawiał w Parku krakowskim operetki.

Jubileusze artystów. Znakomita artystka lwowska pni Anna Gostyńska, świetna matka w „Balladynie“, Aniela w „Damach i Huzarach“, pani Dulska etc. — obchodziła 30-tą rocznicę swej pracy scenicznej na scenie Skarbkowskiej.

Po pierwszym akcie „Ciotuni“ Fredry na scenie zgromadzili się wszyscy artyści, a do jubilatki przemówił naprzód dyr. Heller, następnie przemawiali, składając życzenia: p. Walewski imieniem kolegów i koleżanek ze sceny, p. Gawalewicz w imieniu autorów dramatycznych polskich, p. Krzyżanowski imieniem Koła dramatycznego, dalej p. Nowicka imieniem T. S. L., delegacya weteranów z roku 1863 — wreszcie dwaj weterani ze służby teatralnej, którzy podali jubilatce wieniec, całując ją w ręce. Jubilatka uściskała im głowy i przyszła na nią kolej przemówienia.

Potrafiła na tę chwilę łzy stłumić i przemówiła poprostu, tak od serca wszystkim za wszystko, składając publiczne ślubowanie, że póki sił jej starczy nie zejdzie z pola pracy na scenie polskiej. Potem już nastąpiło wręczanie darów, kwiatów, wieńców i koszów z kwiatami.

Bolesław Leszczyński, znakomity tragik warszawskiej sceny, obchodzić będzie w dniu 15-go kwietnia jubileusz 50-letniej pracy na deskach teatralnych. — W dniu tym pojawi się na scenie warszawskiej niegrany dotychczas w Warszawie utwór Szujskiego: „Halszka z Ostroga“.

Pani Bednarzewska w trupie p. Pilarskiego. Znany z ruchliwości dyrektor prowincyonalnej trupy dramatycznej p. Pilarski, korzystając ze sporu, który od kilku miesięcy toczył się między dyr. Hellerem a panią Konstancyą Bednarzewską, pozyskał współudział tej artystki na szereg trzydziestu gościnnych występów, które niebawem rozpoczną się w większych miastach prowincyonalnych do sztuk, dających p. Bednarzewskiej pole do wykazania wszelkich zalet jej gry, a mianowicie: „Gniazda rodzinnego“, „Pani X.“, „Króla“ i innych z tak bogatego jej repertuaru.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Srebrne szczyty“.
Sroda: „Pan Geldhab“.
Czwartek: „Wielki Fryderyk“.
Piątek: „Srebrne szczyty“.
Sobota: „Koncert“.
Niedziela pop.: „Kopciuszek“.
Niedziela wiecz.: „Koncert“.

Repertuar teatru ludowego:

Wtorek: „Wesele Fonsia“.
Sroda. „Czarodziej z nad Nilu“.
Czwartek: „Koziołki“.
Piątek: „Katastrofa kolejowa“ (nowość).
Sobota: „Katastrofa kolejowa“.
Niedziela pop.: „Wesele Fonsia“.
Niedziela wiecz.: „Katastrofa kolejowa“.

Co słychać w mieście?

Uroczystości grunwaldzkie.

Przygotowania do zlotu sokolego. Tegoroczny Zlot Sokołów zgromadzi w Krakowie do czterech tysięcy druhów ćwiczących i co najmniej tyle członków niećwiczących. Poza kwaterami gromadnemi potrzeba więc będzie dla pań i gości (Sokoli czescy, chorwaccy i t. d.) wielkiej ilości mieszkań prywatnych. — Dlatego też wydział Sokoła wzywa wszystkich druhów, by zgłaszali jak najprędzej, ilu gości (kobiet czy mężczyzn) mogliby u siebie pomieścić, a nadto, by w kołach swych znajomych, starali się usilnie o pozyskanie odpowiednich mieszkań i te również w Towarzystwie zgłosili.

Dyrektor Tow. muzycznego p. Feliks Nowowiejski, który objął kierownictwo części wokalno-muzycznej obchodu 15-go lipca, zwraca się do towarzystw śpiewackich z prośbą o udział w uroczystości odsłonięcia pomnika Jagiełły. Należy podać ilość członków i głosów. Generalna próba odbędzie się 14 lipca o godz. 5-tej w sali Starego Teatru. Program: 1) „Boga Rodzica“ na chór unisono z orkiestrą. 2) „Hymn Grunwaldzki“ na chór 4-ro-głosowy z orkiestrą.

Odpowiedź należy przysłać najdalej do dnia 15 kwietnia. Nuty p. Nowowiejski przyśle po otrzymaniu definitywnego zawiadomienia.

Oszustwa asenterunkowe.

W sobotę policya krakowska aresztowała szajkę macherów izraelickich, trudniącą się matactwami asenterunkowemi i uwalnianiem popisowych żydów z wojska. Aresztowanymi są: 63 lat liczący Szymon Mahler, 35-letni Hirsch Feil i 54-letni Izrael Karthagener. Spółka ta pobierała od popisowych, przeważnie żydów, wysokie sumy, obiecując zupełne uwolnienie ich od służby wojskowej. Sumy, opłacane przez popisowych, wynosiły kilkaset, a nawet ponad tysiąc koron. Czy oszuści mieli wspólników w sferach wojskowych, jeszcze nie wiadomo. Aresztowani na razie zupełnie milczą. Śledztwo dalsze jest w toku.

Policya aresztowała także Mojżesza Herzberga, który chcąc syna uwolnić od służby wojskowej, prowadził układy ze spółką oszustów żydowskich. — Herzberg będzie przesłuchiwany jako świadek w tej aferze.

Według krążących dzisiaj pogłosek śledztwo zatacza szerokie kręgi i w sprawę wmięszanych jest kilku lekarzy.

Pożar lasu pod Wolą Justowską.

W niedzielę 3 kwietnia około 2-giej godziny po południu powstał w lesie w pobliżu Panieńskich Skał groźny pożar, który zniszczył znaczniejszy obszar lasu. Ogień przybrałby jeszcze większe rozmiary, gdyby żołnierze IV batalionu 93 p. p., przebywający w obozie barakowym pod Wolą Justowską, nie byli leśnym i chłopom pospieszyli z energiczną pomocą i powstrzymali dalsze postępy ognia.

Wypadek powyższy, który przypisać należy nieostrożności ludzi palących ogień w lesie, a który mógł stać się fatalnym dla ulubionego miejsca wycieczkowego, powinien spacerujących Krakowian, a zwłaszcza młodzież szkolną pouczyć o obowiązku wielkiej ostrożności z ogniem w lesie.

Święcone w „Gwieździe“. Wczoraj po południu odbyło się święcone w „Gwieździe“, na które przybyło wielu zaproszonych gości. Święcenia dokonał ks. Hanuszek. Między innymi toastowali na pomyślność „Gwiazdy“: ks. Hanuszek, prezes Bujas, nadinsp. kolej. dr. Wróbel, wiceprez. Zając, poseł Petelenz i adw. dr. Bardel. Wysłano do ks. biskupa Bandurskiego telegram z podziękowaniem za życzenia, złożone T-wu.

Kwietniowe roki sądów przysięgłych. W kwietniu odbędą się następujące rozprawy: Dnia 5 b. m. Jan Ryncarz o zabójstwo i gwałt publiczny, dnia 6 b. m. redaktor „Głosu Narodu“, M. Dąbrowski, proces prasowy o obrazę czci, dnia 7 b. m. Kajetan Kołoś o sprzeniewierzenie, dnia 8 b. m. St. Kraszewski o oszczerstwo, dnia 9 b. m. Wojciech Dyląg o kradzież, dnia 13 b. m. Józef Gutowski o obrazę czci, d. 14 i 15 b. m. Szymon Natowicz o oszustwo. Dalsze rozprawy będą ogłoszone później.

Jubileusz szkoły kadeckiej w Łobzowie. Dnia 18 sierpnia b. r. obchodzi łobzowska szkoła kadecka 35-letni jubileusz swego istnienia jako szkoła kadecka piechoty. Założoną została jako instytut ka-

Naokoło sceny i estrady

Z TEATRU.

„Srebrne szczyty“, komedya w 5 aktach Tadeusza Konczyńskiego.

Sympatyczny autor „Otchłani“, „Kajetana Oruga“, „Białych Pawi“ i kilku powieści psychologiczno-retorycznych przedstawił nam tym razem sztukę istotnie interesującą i stanowiącą dowód wielkiego postępu w jego twórczości. Wprawdzie i „Srebrne szczyty“ cierpią na zwykłą u p. Konczyńskiego wadę, na hipertrofię filozofującej psychologii, doszukującej się „głębi“ tam, gdzie rozbujały się bardzo płytkie flukta; wprawdzie i w tej sztuce także autor jeszcze nie zdołał zająć wobec swoich postaci zdecydowanego stanowiska i ująć ich pewną ręką; wprawdzie patrzy przez pryzmat dramatu na sceny i figury, proszące o zwierciadło satyry: ale przecież widać w tej sztuce ochoczy animusz w sięganiu *ins volle Menschenleben*, a sceniczna faktura jest bez zarzutu.

Pani Janina Warnicka (p. Solska) jest duszą „artystyczną“, więc oczywiście samotną i niezrozumianą a la heroiny Przybyszewskiego (i oczywiście ogromnie gadatliwą). Z mężem, który jest wesołym, trzeźwym, zgoła nie sentymentalnym sportsmanem, żyje w dobrowolnej separacyi od łoża — i nudzi się śmiertelnie w pensyonacie zakopiańskim. Ach, to Zakopane! Aliści do tegoż pensyonatu w chwili, gdy księżyc świeci czarownie, srebrne szczyty bielą się w oddali, a pani Janina z uczuciem gra sonatę, przyjeżdża redaktor Lagocki (p. Weychert), oddawna w niej (w pani Janinie) zakochany. Pan Lagocki przybył we właściwym momencie.

W atmosferze pensyonatu zakopiańskiego pani Janina z podwójną siłą odczuwa swe duchowe i sercowe osamotnienie — więc wybiera się ze szczęśliwym redaktorem na pięciodniową wycieczkę na srebrne szczyty. Ach, to Zakopane! Mąż (p. Kosiński), który tegożsamego dnia przyjechał, nie protestuje wcale przeciw tej nocnej wyprawie wśród śpiewów przy blasku księżyca — i idzie spać w osobnym swoim pokoju.

Do tej pory zapowiada wszystko satyryczną komedyę. Takie panie Janiny są w Zakopanem bardzo miłe i nie można się zbyt dziwić Lagockiemu (który ma żonę bez temperamentu i starsze dzieci i podobno poważną pozycyę!), że korzysta z tej *bonne fortune'y* na szczytach. Zdawałoby się tedy, że autor da folgę satyrycznej werwie, przedstawiając nam we właściwem świetle tę „sezonową miłość“, zwłaszcza, że wszyscy: pani Janina, pan Lagocki, mąż cierpliwy, a szczególniej poeta zakopiańsko-nietzscheański Leszczyc (p. Leszczyński) są w całej pełni komicznemi figurami.

Ale gdzie tam! Komedya satyryczna przeradza się zgoła niespodzianie w dramat, ale na fałszywej zbudowany podstawie, bo opierający się na nieprawdopodobieństwach życiowych i na zamazaniu rysunku psychologicznego postaci, które nagle ukazują się nam w innych kształtach.

(Jak subtelnie i prawdziwie przedstawiła Zapolska dzieje zakopiańskiej miłości pani Tuśki w powieści: „Sezonowa miłość“).

Pani Janina z panem Lagockim podczas swej wycieczki, osłonięci taką dobroczynną mgłą, jaką Zews Olimpijski z Herą na górze Ida się otoczył, znikają z oczu reszcie towarzystwa i sami już kontynuują pięciodniową eskapadę. Omal p. komisarz nie wysłał po nich ekspedycyi ratunkowej... Ale wracają z tych srebrnych szczytów szczęśliwie i bardzo w sobie zakochani, boć górskie wycieczki wpływają korzystnie na zdolności erotyczne. Ale wobec tego skandalu cierpliwy małżonek (p. Kosiński), który przez pięć dni mógł się należycie wysypiać, nareszcie zaczyna działać. On także żąda swych praw! Pani Janina jednak powiada: co to, to nie — i przywołuje Lagockiego, prezentując go mężowi jako swego kochanka.

Sytuacya arcydramatyczna, ale nie bójcie się! Nic złego się nie stanie; w Zakopanem tylko górale (po pijanemu) mordują się ciupagami. Pan małżonek nie strzela i nie grozi strzelaniem, lecz tylko szydzi z zakochanej pary, która nie chce się rozstać, zwraca im uwagę na osobliwość sytuacyi żonatego i dzietnego człowieka, zakochanego w cudzej żonie — i pozwala im społem wyjechać z Zakopanego nad lago di Garda.

W lecie nad jezioro Garda? W tym gorącym klimacie dopiero miłość się rozpali! Rozpaliła się i owszem, ale i przepaliła.

(Dok. nast.) *L. S.*

Następną premierą miejskiego teatru jest „Koncert“ Hermana Bahra, grany z z wielkiem powodzeniem w Berlinie w Wiedniu.

„Koncert“ jest pełną życia komedyą, o świetnym dyalogu, iskrzącym się od dowcipów, bardzo wesołą i zabawną. Główną figurą jest słynny pianista Henk, w którym wszystkie uczenice kochają się po uszy, gotowe każdej chwili dostąpić zaszczytnego tytułu kochanki „mistrza“. Henk bierze te miłostki bardzo lekko i jakkolwiek od czasu do czasu zdradza swą żonę i znika w swej ukochanej chatce góralskiej na przygody, to jednak czuje zawsze, że kochać i prawdziwie przywiązanym może być tylko do niej, swej zacnej przyjaciółki. Zanim się jednak wszyscy o tem przekonali, rozgrywają się w górskiej willi trzy akty interesującej historyi jednej z owych przygód, na które się mistrz wybiera zwykle pod pretekstem „koncertu“.

decki w r. 1854, zaś od r. 1858 do 1875 mieściła w swoich murach szkolną kompanię artyleryi. Dzień jubileuszu będzie równocześnie rocznicą 30-letnią odwiedzin cesarza w r. 1880. a na miejscu, gdzie cesarz wówczas przemawiał do zebranych około siebie wychowanków szkoły, ma być wzniesiony pomnik cesarski, staraniem byłych uczniów instytutu.

Wykłady o Grunwaldzie. Cykl wykładów, poświęconych uczczeniu pięćsetnej rocznicy bitwy pod Grunwaldem, urządza Uniwersytet ludowy w Krakowie. Rozpoczną go trzy wykłady H. Orszy: „Polska, Litwa i Ruś w XIV. w.“ (3, 4 i 5 b. m.), dalej dr. L. Rymar w dwóch wykładach przedstawi Kraków za pierwszych Jagiellonów (6 i 7 b. m.), opisy bitwy grunwaldzkiej z Długosza i innych pomników średniowiecznych odczyta p. A. Uziembło (8 b. m.), prof. T. Rojek przedstawi „Grunwald w literaturze polskiej“, doc. dr. Kopera objaśni rzucone na ekran zabytki z czasów Władysława Jagiełły (10 b. m.), dr. T. Szydłowski zanalizuje obrazy Matejki: „Grunwald“ i „Hołd pruski“ (11 i 12 b. m.).

Produkcye awiatyczne w Galicyi. Onegdaj awiator Hieronimus na jedno-płaszczyznowcu Bleriota wykonał w Pradze piękny wzlot na torze wyścigowym. Po udałym wzlocie podpisał Hieronimus kontrakt z polskiem konsorsyum na wzloty we Lwowie, Krakowie i Czerniowcach. Wzloty we Lwowie mają się rozpocząć dn. 10 kwietnia.

Walne zgromadzenie polskiego Towarzystwa balneologicznego odbędzie się w domu Tow. lekarskiego w dniu 8 kwietnia b. r. o godz. 5 po poł.

Esperanto Czyniąc zadość życzeniom walnego zgromadzenia, wydział Tow. „Esperanto“ wynajął z dniem 1 kwietnia przy ul. Szczepańskiej l. 7 II. p. osobny, zupełnie niezależny lokal.

Pierwszy odczyt w esperanckim języku wygłosi w bieżącym miesiącu inżynier Tarnow z Hanoweru na temat podróży do Waszyngtonu. — Odczyt ten ilustrowany będzie mnóstwem obrazów świetlnych.

Zawody w piłkę nożną W niedzielę i poniedziałek rozegrał czeski klub „Slawia“ z Morawskiej Ostrawy zawody w piłkę nożną z krak. „Wisłą“ i „Cracovią“. W obu matchach Czesi ponieśli klęskę: „Wisła“ zwyciężyła w stosunku 1:0, „Cracovia“ w stosunku 10:0. Podczas drugiego matchu lał ogromny deszcz, Czesi więc nie mogli się swobodnie poruszać po mokrem i oślizgłem boisku, i temu należy przypisać wielką liczbę przegranych bramek. „Slavia“ jest słabszą od obu krakowskich drużyn, jednak zarody na klub dobry i sprawny posiada, brak jej tylko kierownika i wprawy. W każdym razie drużyna czeska przenosi dobrocią gry o wiele drużyny niemieckie, które w tym roku widzieliśmy w Krakowie.

Matche odbywały się na nierównem boisku, gdyż „Sokół“, jako T-wo uprawiające sport, odmówiło wypożyczenia za zapłatą na dwie godziny grunwaldzkiego boiska.

Kradzież na Błoniach. W niedzielę po południu schwytał policyant na oparkanionem boisku na błoniach 18-letniego terminatora lakierniczego, Kazimierza Goebla, który wraz z dwoma towarzyszami kradł z boiska rozmaite przyrządy. Jego „koledzy fachu“ zbiegli.

Włamanie. Do mieszkania pyrotechnika p. Mądrzykowskiego przy ul. Łobzowskiej włamali się onegdaj przez okno 15-letni Jędrzej Porębski i 14-letni Aleksander Szynalik, którzy skradli dużo materyałów pyrotechnicznych i trochę gotówki z biurka. Małoletnich włamywaczy aresztowano.

Oszustwo w Kasie chorych. Lewek Schneider false Bachner, 19-letni czeladnik krawiecki, dopuszczał się od dłuższego czasu oszustw na szkodę kasy chorych. Zgłaszał się mianowicie z książeczką Leona Schmidta, jako chory, i pobierał pieniądze i leki. W ten sposób wyłudził od Kasy kilkadziesiąt koron, aż wreszcie wpadł w potrzask i dostał się do kozy.

Poszukiwany defraudant. Policya tutejsza otrzymała zawiadomienie z Chemnitz z Saksonii, że z tamtejszej dyrekcyi poczt zbiegł asystent pocztowy Herrmann Maks Goltzsche, lat 25, zdefraudowawszy list pieniężny, zawierający 30.000 kor. Jako nagrodę za schwytanie zbiega przeznacza dyrekcya poczt 800 marek.

Z Pogotowia. W poniedziałek opatrzono 30-letnego malarza z Dębnik, Władysława Mikołajskiego, który otrzymał w bójce ranę na głowie. W tensam dzień po poł. wskutek nieszczęśliwego skoku złamał nogę w biodrze Wł. Grzegorski, syn lokaja dra Komorowskiego. Pogotowie przewiozło chłopca do szpitala św. Łazarza. — Stanisław Strzemycki, lat 13, został przez kolegę raniony cegłą w głowę. — Kiwior Agnieszka, służąca, została pobitą przez swych amantów, przyczem odniosła ranę na twarzy. — Bartłomiej Wiecheć, stróż z pod l. 27 przy ul. Starowiślnej, upadł, pośliznąwszy się, tak nieszczęśliwie na bruk, że odniósł wielką ranę z tyłu głowy.

Zamach samobójczy. Władysław D., słuchacz agronomii z Poznania, strzelił sobie z rewolweru wczoraj w nocy o g. 11 w prawą skroń. Policyant zaprowadził rannego zupełnie przytomnego na Pogotowie, gdzie p. D. zaczął nagle majaczyć i stracił przytomność. W stanie groźnym odwiozło go Pogotowie do szpitala św. Łazarza, gdzie ranny walczy ze śmiercią.

Zranienie przy pracy. W sobotę zdarzył się w cegielni na Zwierzyńcu wypadek pęknięcia transmisyi maszyny. Stojący obok robotnik, Franciszek Duda, lat 28, odniósł od uderzenia rzemieniem dwie rany na głowie, które mu opatrzono na stacyi ratunkowej.

Nieostrożny rowerzysta najechał w sobotę na ul. Kolejowej na 7-letnie dziecko, Jana Tyrakowskiego, który w upadku doznał znacznej rany pod okiem. Rannego opatrzono na Pogotowiu.

Drobny pożar. Na placu Wolnica zapalił się w niedzielę wieczór kram J. Turnera. Ogień powstał wskutek nieostrożnie porzuconej między szmaty zapałki. Straż pożarna ugasiła pożar w kilku minutach.

Krwawe bójki. Obfity był plon świąteczny pod względem krwawych awantur, w których rozhukani żołnierze główną rolę odgrywali.

I tak w nocy z soboty na niedzielę na ul. Wiślnej żołnierz 100 p. p. Leon Waniek ciął szablą w głowę murarza Mieczysława Gwizdowskiego i ciężko go zranił. Awantura przeniosła się na ul. Zwierzyniecką, która w Krakowie nocami coraz bardziej przypomina Wildwest.

W niedzielę około 9 wieczorem napadł jakiś żołnierz na ul. Józefa, na Kazimierzu, na rysownika Józefa Kaubala, którego poranił bagnetem w głowę.

Na montera wodociągów miejskich p. Franciszka Śliwę, napadł zaś jakiś żołnierz na plantach Dietlowskich i zranił go bagnetem w rękę. Rannych opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

W nocy z soboty na niedzielę przed gmachem pocztowym młody wyrobnik a raczej andrus Mikołaj Wyzga napadł i nożem poranił rękawicznika Józefa Kofina. — W sobotę w nocy zgłosili się na Pogotowie: Bieda Karol, Stanisław Pietrończyk i Michał Zimmermann, pobici przez przyjaciół, z mniejszemi lub większemi ranami. — Adam Partyka, brukarz, został w sobotę w nocy dotkliwie pobity przez znajomego, Tomasza Kupę, który mu zadał ranę nad lewem uchem. Na stacyi ratunkowej opatrzono go. — Kotlarski Jan, ślusarz, odniósł w bójce ranę na prawej ręce.

Samobójstwo w hotelu. Wczoraj zajechał do jednego z hotelów krakowskich młody człowiek, który się zameldował jako Leon Trautner, urzędnik pocztowy z Przemyśla. Gdy przez parę godzin aż do późnego popołudnia gość nie wychodził z pokoju i na pukania służby nie dawał żadnej odpowiedzi, zaniepokojona służba wyważyła drzwi pokoju Trautnera. Na środku pokoju spostrzeżono ciało Trautnera, zawieszone na sznurze na wieszadle. Na miejsce wypadku przybył komisarz policyi dr Gebhardt i lekarz obwodowy dr Bernaciński, którzy zarządzili przewiezienie zwłok do kostnicy cmentarza krakowskiego. Papierów ani listów żadnych przy samobójcy nie znaleziono.

Śmierć pod kołami pociągu. W niedzielę po południu zdarzył się tragiczny wypadek na dworcu rozszarpania przez koła pociągu młodego, 25-letniego konduktora, Franciszka Kolorza. W chwili, gdy pociąg towarowy nr 182 wjeżdżał o godzinie 5 po południu na dworzec, chciał wyskoczyć na peron konduktor Kolorz. W czasie opuszczania schodków pociągowych zawadził płaszczem o wóz, który go szarpnął i wciągnął pod koła. Z rozbitej o posadzkę peronu czaszki wyprysnął mózg, a ręce i nogi połamały nieszczęśliwemu koła. Gdy pociąg zatrzymano, Kolorz przedstawiał tylko krwawą bryłę. Szczątki odstawiono na cmentarz krakowski.

Samobójstwo robotnika. W Podgórzu zdarzył się wypadek samobójstwa 32-letniego robotnika, Jana Jedziny, cierpiącego od dłuższego czasu na suchoty. Jedzina, przekonawszy się, że jest nieuleczalnie chory, postanowił przy sposobności odebrać sobie życie. Gdy w sobotę po południu dr Keppler zapisał choremu lekarstwo, żona Jedziny udała się do apteki. Wtedy chory Jedzina ubrał się i udał się za cegielnię „Prochownik“ nad rzeczkę Wilgę, obecnie wezbraną i tam rzucił się do wody. Żona, nie zastawszy męża, wszczęła alarm. Rozpoczęto poszukiwania, lecz dopiero nad wieczorem wyłowili robotnicy z cegielni z Wilgi martwe zwłoki samobójcy.

Zgon na ulicy. Roman Wójcik, 67-letni malarz pokojowy, zamieszkały w Podgórzu, spadł onegdaj z drabiny podczas pracy i ciężko się potłukł. Po kilku dniach pobytu w łóżku uczuł się tak osłabionym, że prosił żony, aby go odprowadziła do szpitala. W czasie drogi chory spoczął na ławce na plantacyach podgórskich i tu nagle zmarł.

Z kroniki żałobnej.

Dr. J. Staniszewski, lekarz fabryki cygar, b. lekarz zakładowy w Iwoniczu, zmarł w nocy z niedzieli na poniedziałek. Dr. Staniszewski, brat dyrektora m. Kasy oszcz., zażywał w mieście wielkiej sympatyi i wziętości. Od dłuższego czasu zdrowie mu nie dopisywało. W ostatnich miesiącach dr. Staniszewski przebywał za granicą celem kuracyi, która zdawała się pomyślne dawać wyniki; po powrocie jednak do Krakowa nastąpiło nagłe pogorszenie i przyszła uremia, zakończona śmiercią.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał + 7·0° C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +10° C.

Krwawa hrabina przed sądem.

Réjane o Tarnowskiej.

Znakomita francuska artysta dramatyczna, p. Réjane, przybyła niedawno do Wenecyi, aby przyjrzeć się aktorom krwawego dramatu, stojącym obecnie przed sądem tamtejszym.

O wrażeniach, odniesionych przez artystkę w sali sądowej, podaje na łamach dziennika „Adriatico“ jeden z jej sąsiadów obrazek następujący:

— Któryż z nich jest Naumowem, owym kochankiem namiętnym? — spytała artystka natychmiast po zajęciu miejsca.

— Ten tam, na dole, najmłodszy.

— Ach, Boże! Wszak to dziecko. Dziwna rzecz jednak, że nie odznacza się żadnym rysem charakterystycznym.

— Siedząca przed nim kobieta, to Tarnowska. Jakież ona sprawia na pani wrażenie?

— Wcale nieładna! Tak, wcale nieładna, lecz powabna. Doprawdy, postać wielkiej damy. W towarzystwie musiała być bardzo pociągająca. Ta obok, to zapewne bona jej, Perier. Jest zapewne chora, gdyż wygląd jej wzbudza, zaprawdę, litość. Gdzież jednak podział się Pryłukow?

Gdym pokazał go, Réjane przyglądała mu się bardzo uważnie, poczem rzekła:

— Przyznam się, że człowiek ten sprawił na mnie wrażenie największe. Posiada w sobie coś uderzającego. To dramat żyjący, jeden z najstraszniejszych dramatów ludzkich. Ta twarz, to czoło, objawiają niemożliwe do usunięcia znaki cierpień duchowych. Żaden malarz, żaden aktor nie mógłby stworzyć maski doskonalszej. Skóra tego człowieka zda się wysuszoną przez ogień wewnętrzny. Jakże piękne musiały być usta jego! Spójrz pan na tę fałdę w kącie ust i te ciągłe drgawki kurczowe. Co za obraz boleści!

— Był to — zauważyłem — jeden z najwytworniejszych ludzi w Moskwie. Dziś samotny i opuszczony, stracił żonę i dziecko, stracił ojczyznę i stał się złodziejem.

— Jasnem jest — odparła Réjane — że uczepił się Tarnowskiej, jak rozbitek. Wyjaśnia to psychologię dramatu jego. Nie chcę zgłębiać, kto był tu stroną opanowującą. Może żadna. Lecz widzę w tym człowieku duszę cierpiącą, zdającą sobie sprawę z własnego upadku, sumienie torturowane, tysiąckrotnie zwiększające winę własną. Biedny człowiek! A czy kochała go Tarnowska?

— Takby się zdawało. Mojem zdaniem wszelako ta kobieta nie kochała nikogo.

— Kochała — rzekła na to Réjane — może raz tylko w życiu. Wnioskuję to z jej typu. Nazwałabym ją, pomimo wszystko, sentymentalną. I ona musi być chora.

— Może pani ma słuszność — zauważyłem. — Przedmiotem jej miłości, sądzę, był Borzewski. Po śmierci tego człowieka szukała napróżno kogoś, ktoby mu dorównał.

— I to — brzmiała odpowiedź — mogło grać rolę w jej życiu. Lecz twarz jej nie przemawia tak wyraźnie, jak twarz Pryłukowa. Wyrazu i charakteru doczytać się można głównie w oczach i ustach. Tak, oczy jej są piękne i posiadają rzadki wyraz serdeczności, nie harmonizujący jednak bynajmniej z liniami warg. Linie te są twarde, dumne, pogardliwe. Do kogo ona tak się uśmiecha?

— Do ojca — rzekłem. — Ród O'Rurków wywodzi się ze Szkocyi i ma być spokrewniony z rodem Maryi Stuart.

— Szukałam też napróżno w niej typu rosyjskiego. Oto zaczyna mówić. Głos jej wkrada się do serca. Nie ulega wątpliwości, że musiała wywierać urok wielki. Lecz dla mnie Steinheilowa jest o wiele piękniejsza i bardziej zajmująca. Och, tamta, to kobieta istotnie piękna i kusząca! Tarnowska natomiast wydaje mi się więcej istotą intelektualną i subtelną. Profil ma bardzo delikatny. W każdym razie miłość mężczyzn, którzy się o nią ubiegali, nie wypływała z uroku jej piękności.

— Ale niech mi pan powie — spytała Réjane po chwili — jaki interes miała ta kobieta w śmierci hr. Komarowskiego?

— Akt oskarżenia opiewa, że działała pod wpływem chęci zysku.

— Być może. Sądzę wszelako, że jeżeli istotnie pożądała śmierci hrabiego, to musiała posiadać do tego powód głębszy.

— Psychopatyczny?

— Kto wie? — odparła, uśmiechając się artystka.

— Lubię — dodała po przerwie — przysłuchiwać się procesom sensacyjnym, w których drgają silnie namiętności ludzkie. Widzę w nich niejako skurcze muskułów serca i duszy. — Tu ujrzałam ruinę człowieka, która przejęła mnie strachem.

Prosimy odnowić prenumeratę, która kwartalnie wynosi 4 K. 50 (już z dostawą dziennika do domu), miesięcznie 1 K. 50.

Telegramy „Nowin“.

Ostrzeżenie przed oszustami szynkarskimi.

Lwów. Otrzymujemy następujący komunikat urzędowy:

Według relacyi kilku starostw, pojawiły się indywidua, które pod rozmaitemi pozorami wyłudzają od starających się o uzyskanie koncesyi szynkarskich kwoty pieniężne, obiecując w zamian za to wystarać się o koncesye. Indywidua te przedstawiają się często za wysłanników starostw, dokonując oględzin i pomiarów lokalów szynkowych, zbierają zaliczki na koszta komisyjne, lub po prostu żądają wynagrodzenia za pomoc i protekcyę przy uzyskaniu koncesyj i w ogóle pod najrozmaitszemi pozorami wyłudzają w sposób oszukańczy pieniądze od łatwowiernych.

Wobec tego Namiestnictwo poleciło starostwom, aby przestrzegały bezwłocznie ludność przed podobnego rodzaju wyzyskiwaczami i aby wezwały równocześnie zwierzchności gminne i żandarmeryę do energicznego ich śledzenia i dalszego stosownego postąpienia, ewentualnie oddawania przytrzymanych w ręce sądu.

Zarazem ogłoszą starostwa, że nie upoważniły nikogo do oględzin lokalów lub zbierania kosztów komisyjnych itp. opłat pieniężnych, koszta komisyjne bowiem w przypadkach, w których odbędą się komisyjne badania lokalów szynkowych, będą w swoim czasie zobowiązani złożyć ci, których starostwa do tego pisemnie wezwą, zaś jakiekolwiek inne opłaty nie będą wogóle od nikogo pobierane.

Manifest młodoczeski.

Praga Partya młodoczeska wzywa w dziennikach dzisiejszych wszystkie stronnictwa czeskie do połączenia się, celem obalenia obecnego systemu rządowego. — W odezwie dotyczącej powiedziano między innemi: „Chodzi o to, aby Unia słowiańska była wstanie stworzyć nowy system rządowy, nową większość parlamentarną i nową koalicyę, opartą na silnej i trwałej podstawie“.

Rewizya senatorska.

Warszawa. Największą senzacyę wywołała rewizya u ks. Chełmickiego, prezesa „domów zarobkowych“ (wielkich pracowni krawieckich i bieliźniarskich).

Ks Chełmicki, znany warszawski działacz, zamienił te warsztaty, zrazu filantropijny mający cel, na przedsiębiorstwo z udziałem kapitalistów, obracające milionami i zatrudniające 5.000 robotników.

Wydawca Leszyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.